



ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POL. TOW. GIMNAST. SOKOLICH

Wychodzi dwa razy w miesiącu około 1-go i 16-go.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 25 hal. — Ogłoszenia: jednoszpaltowy wiersz petitem 20 hal.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 1. 27 (Gmach Sokota).

II-gi ZŁOT DORAŻNY OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Ze stanowiska widza jednak, a sędzę, że ta ocena ćwiczeń publicznych powinna być do pewnego stopnia miarodajną, choć podnieść parę momentów.

W programie, którego porządek był zresztą inaczej zapowiedziany, a inaczej wykonany, raziła bardzo jednostajność. Ćwiczenia wolne, wolne i jeszcze raz wolne. Było to wprost nudne dla widzów, a zapewne i dla ich wykonawców. Wielkiem urozmaiczeniem byłyby ćwiczenia w zastępach, jakie miały się odbyć bezpośrednio po głównych ćwiczeniach wolnych, naczelnik jednak wycofał je, niezawodnie z powodu krótkości czasu, z którego nadto jeszcze musiał ofiarować, zresztą zupełnie słusznie, jakie pół godziny na osobne ćwiczenia gości.

Zwłoka w rozpoczęciu ćwiczeń spowodowała pewne ogólne zniecierpliwienie, niepewność i niedowierzanie tak wśród publiczności jak wśród Sokolów. Charakterystycznym, a przykrym objawem było, że po ćwiczeniach wolnych (głównych — muszę to określić dodawać, bo trudno byłoby je wśród wszystkich innych rozeznać), ozwało się zaledwie kilka słabych oklasków; i tak wśród ciszy — 300 ćwiczących schodziło z boiska. Ćwiczenie, będące główną treścią i zarazem efektem publicznego występu, bez względu na taki czy inny układ, nie

starzejące się nigdy, budzące zawsze ogólny zapal i poruszenie — przeszły bez wrażenia.

Nie umiałem zdać sobie sprawy z tego objawu, ile że były dobrze (jak na ćwiczenia nieprzygotowane naprzód, nawet bardzo dobrze) wykonane. Staralem się dojść przyczyny tej obojętności i przekonałem się, że wypływała ona rzeczywiście z owego ogólnego czekania, zniecierpliwienia i znudzenia, tem więcej jeszcze, że ćwiczenia te nie weszły przed oczy widzów jako pierwszy punkt programu, a więc niejako z rozmachem i świeżością, lecz dopiero jako punkt trzeci, wśród jakiejś ospałej atmosfery.

Do tej niepomysłności przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że ustawienie i równanie do ćwiczeń stanowczo za długo trwało.

Doprawdy obawiałem się, że lada chwila ktoś z widzów zawoła, że już dość tych przygotowań; — i całkiem zrozumiałem wyda się każdemu, że gdy po tem rozstawieniu, równaniu i poprawianiu, nastąpiły krótkie cztery obrazy i dość zwykłe zejście z boiska, nie było wprost ani czasu ani motywu do wywołania wrażenia.

Bardzo dobrze wypadł punkt pierwszy, t. j. piramidy gości Sokolów (znać u nich wyborne wyuczenie, lecz brak wyćwiczenia, którego w obec ich warunków nie można nawet żądać), oklaskiwane gorąco przez całą publiczność, i laski dzielnicy Cieszyńskiej.

Świetne były ćwiczenia pań, wywołując ogólne uznanie, tak samo ćwiczenia lancami. To ostatnie zdanie (co do lanc) jest być może, moje osobiste, bo kompetentni fachowcy nie zupełnie mieli z nich być zadowoleni, lecz naprawdę wykonanie tych ćwiczeń

czeń w moich oczach wypadło pięknie i z brawurą, jak dawno nie widziałem.

Ćwiczenia publiczne, a tem samem i Zlot skończono o godz. 7 $\frac{1}{2}$ (i to śpiesząc się) — a o godz. 8. już odjazd pierwszego pociągu kolejowego z dworca, odległego o 1 $\frac{1}{2}$ km. To też prawdziwie niemiłym był ten pośpiech, jakby panika w zbieraniu się druhow, składaniu bagaży i t. d.

Wywołać też to musiało pewne zamieszanie, nieporządek, zapominanie (to udzielało się niektórym druhom do tego stopnia, że na podwoły, przeznaczone dla zwózki przyborów i bagaży, wsiadali sami, nie dbając po zatem o świat cały). Śpieszyli się nawet druhowie wadowiccy (miała być zabawa z tańcami w Sokole), z których nie jeden nie tylko że byłby się przydał, ale miał z góry wyznaczony obowiązek spełnienia tej i owej czynności zlotowej na boisku.

Został tylko gospodarz miejscowy, jeden z druhow zajętych w kancelaryi zlotowej — no i z ciekawości ja.

Moja ciekawość została ukarana, bo przekonałem się, że o ile w robotach wstępnych bierzemy rozmach, o ile w ciągu Zlotu jako tako sztukuje się chociaż z trudem i nawoływaniem porządek i karność w wykonywaniu różnych prac, tak na owe końcowe czynności, wymagające spokoju, ładu i poczucia nie samego zapału, lecz prawdziwej obowiązkowości, ani rusz nam się zdobyć. Należałoby sądzić, że w organizacyi sokolej poszliśmy w tym względzie naprzód — niestety trudno to dostrzedz.

Brak rygoru — i powiem śmiało, że wina tkwi u czynników kierujących, bo nie wykonują tego rygoru.

Ciągłe proszenie i apelowanie nie pomaga widocznie, więc trzeba pociągać winnych do odpowiedzialności, wówczas zło wypleni się. Przykładem karygodnego usuwania się od obowiązków było też w południe przechadzanie się kilku druhow z paniami po rynku (nie w służbie), a jeszcze drastyczniejszym fakt, że podczas ćwiczeń wolnych, do których każdy ćwiczący ma wprost zasadniczy obowiązek stawać, spotykano kilku naczelników Gniazd w pełnym stroju i z odznaką pomiędzy widzami!

Sądzę, że powinno im było „doraźne“ napomnienie dostać się.

Wracając do okresu przedzlotowego wspomnę, że służba kuryerska nie wypadła tak składnie i punktualnie, jak podczas Zlotu w Suchej.

Naczelnik Oddziału kolarskiego w Krakowie zorganizował ją tym razem nie tak ściśle i dokładnie, a powodem tego głównie to, że chciał oprzeć się na dzielnicach kolarskich, t. j. pewnych centrach, polecając im wysłanie poszczególnych gońców do Gniazd, podczas gdy te dzielnice są dopiero w fazie zawiązku i nie funkcjonują jeszcze.

Skutkiem tego niektóre Gniazda musiały przysłać raporty swe pocztą.

Naodwrot kilku prezesów Towarzystw, mimo wyraźnych poleceń — raportów owych nie sporządziło, lub w danej chwili nie można było tych prezesów odszukać tak, że gońcy z niczem wracali — (Dziedzice, Niepołomice).

Nie wzięły udziału w Zlocie Gniazda: Bieńczyce, Mogiła, Dobczyce, Niepołomice, Łąki, Lutyń, Trzyniec (nowe Gniazdo), Dziedzice i Wiedeń. Z tych usprawiedliwiły się tylko dwa ostatnie.

Sprawozdawcę przysłał Okręg III (Rzeszów) i Górno-śląski. Ze Związku we Lwowie nie przybył nikt. Przewodnictwo „Czeskiej Obce Sokolské“ przysłało telegram z życzeniami.

Kończąc powyższy opis, pozwolę sobie na kilka ogólnych uwag, bo wszak nie chwalenie się i podnoszenie samych dodatnich szczegółów, a przemilczanie usterek, powinno być cechą takiego sprawozdania, lecz wzajemna krytyka, która w tym wypadku i dla doświadczenia nam samym w Okręgu naszym, i za wskazówkę dla innych Okręgów, gdyby podobne próby przedsiębrały, może posłużyć.

Oto zdaje mi się, że w samym kierownictwie Okręgu naszego nie rozstrzygnięto dotychczas zasady, na czem właściwie polega „doraźność“ Zlotu.

I tak wyrobiło się pojęcie, że głównie idzie o to, aby Zlotu nie przygotowywać całymi miesiącami, lecz owszem w paru dniach tylko; w ten sposób da się po pierwsze prawdziwy obraz tego, czy i jak po Towarzystwach poszczególnych pracuje się, a po drugie zmusi członków do regularnych i ciągłych ćwiczeń, aby byli zawsze gotowymi do występu.

Otóż już w tem pojęciu widzę błąd i to z dwu względów: bo po pierwsze taki motyw jest za mało psychologiczny, aby podniósł ilość i jakość ćwiczących — owszem odstrasza nim od udziału w Zlotach ćwiczących nowych (nie wyszkolonych jeszcze) i dawnych (których nazywam rezerwą, a którzy muszą przecież przerobić i przypomnieć sobie to, co zapomnieli) — a po drugie, sposób ten nie da się pogodzić z publicznością występu. To trudno; jeżeli się przedstawiamy publicznie, musi wypaść prezentacja jak najlepiej i w treści i w formie. Wymaga tego i ambicya nasza własna i publiczność, od której zresztą pobiera się opłatę za wstępy. Chyba, że zrezygnujemy z publiczności, a będziemy robili Zloty jedynie dla siebie. Wówczas ujdą takie rzeczy — jak owo przydługie ustawianie do ćwiczeń wolnych, lub pertraktacje zastępu ćwiczącego ciupagami — z orkiestrą o to, jakie melodye ma ona grać.

Nieporozumienie panuje także i co do strony administracyjnej, jak się zwykło nazywać wszyst-

kie te czynności, które nie są ściśle ćwiczeniami. Mniejsza o nazwę; gorsza, że nie docenia się ich w znaczeniu. Wszak to nie są jakieś tam drobne, pomocnicze czynności gospodarcze i kancelaryjne, ale zasadnicze, bez których nie da się zorganizować Złotu i które — wedle zastosowania takich lub innych środków — nadają głównie cechę i typ Złotowi.

Należą tu: zwołanie czyli uruchomienie drużyn, żywność, kwatery, podróże, tabor, ułożenie i wykonanie tylu innych punktów programu złotowego (prócz ćwiczeń), budowa boiska, sfinansowanie całego Złotu i t. p. Wreszcie zainteresowanie społeczeństwa, sposób zetknięcia się z niem, wywołanie nastroju — to wszystko jest podstawą Złotu, jest miarą dobrze lub źle pomyślanej i funkcjonującej maszyny naszej — i to wszystko razem z ćwiczeniami stanowi dopiero o powodzeniu Złotu.

Otóż niektóre czynniki kierujące za małą przywiązują wagę do tej strony administracyjnej sądząc, że lepsze lub gorsze prowadzenie jej nie decyduje o wyniku Złotu.

Taką opinię słyszałem kilkakrotnie, a datuje się ona od Złotu ogólnego w Krakowie w r. 1896.

Na stawiane zarzuty, że to czy owo było źle urządzone, lub źle wypadło, słyszy się zawsze odpowiedź: Złot udał się, bo ćwiczenia były świetne, jak nigdy przedtem. Widzimy więc, że już w samym pojęciu, co jest Złot, panują różnice: czy tylko ćwiczenia i ich efekt, czy cała organizacja i cała suma czynności, o których powyżej wspomniałem, cały przebieg ich, od wyruszenia z domu aż do powrotu. Słyszałem też zdanie jednego z drułów, mających głos decydujący, że właśnie nieprzygotowywanie strony administracyjnej stanowi charakter doraźności i że każdy powinien wiedzieć — bez zapowiadania, co i jak czynić należy, oraz, że w każdej rachubie powodzenia (nawet matematycznego) musi być przewidziany pewien czynnik niebezpieczeństwa (ryzyka). Można by się zgodzić na powyższą zasadę, ale w takim razie zadałbym dwa pytania: czy Towarzystwa nasze są w tym kierunku kształcone, a drugie czy nawet w ustroju wojskowym, gdzie od najniższej do najwyższej jednostki organizacyjnej są wszystkie stale w pełnym ruchu i należytej funkcji — gdzie stale funkcjonują sztaby, inżynierje, intendantury i wszelkie organy do różnych specjalnych czynności — czy na wypadek ogólnego zwołania zostawia się wynik jego tak na wypadek, czy też układa się plany i wydaje zarządzenia z góry?

Odpowiedź będzie potwierdzająca na to drugie pytanie, więc norma ta, póki ktoś nie wynajdzie nowej, musi i dla nas być miarodajną; z niej zaś wypłyne jasno, że „doraźność“ to nie wyczekiwanie rezultatów, które mają przyjść same — ale przygotowanie ich krótkie, energiczne, a pewne.

Dzięki też takim tylko zarządzeniom, wydanym przez Okręg z góry, a spełnionym przez Towarzystwa i przez wyznaczone organy i funkcjonariuszy niemal wzorowo, wypadła owa pierwsza część Złotu, t. j. od wyjazdu z siedzib Gniazd dniem wprzód lub w nocy, aż do wejścia na rynek w Wadowicach o godz. 12 w południe — prawie bez zarzutu. Co się zaś tyczy owego czynnika niebezpieczeństwa, to — przyznaję, że nie prędko dojdziemy do tego, aby go tylko w małym stopniu w naszą rachubę wstawiać.

Za taki wypadek możnaby też uważać n. p. opóźnienie w marszu, gorsze wyćwiczenie drułów, zabraknięcie pojedynczych posiłków, możnaby uważać w razie deszczu zmianę porządku ćwiczeń; lecz nie można kłaść na karb ryzyka, opóźnienia ćwiczeń publicznych (bo było z góry wiadome, co się ma wykonać między godz. 12 a 4^{1/2}) lub nieobecności orkiestry przez 1^{1/2} godziny, która ze stanowczością, wartą lepszej sprawy, powiedziała sobie, że nie przyjdzie grać, póki nie zje objadu, a z którego to powodu nie stanęło do ćwiczeń także kilkunastu drułów ćwiczących. Taki skutek chyba nie leży w zamiarach „doraźności“ Złotu. Owszem ta nakazywała, aby posiłek albo był w swojej porze, albo w razie *vis major* zrezygnować z niego.

Zebrawszy powyższy opis i uwagi, mogę stwierdzić, że idea Złotu była piękną i trafiającą do przekonania Sokolstwa, a dowodem tego ogólne uznanie uczestników i wprost dopominanie się, aby w tym kierunku — reformowania Złotów naszych iść dalej.

Jako wybitną i naśladowania godną cechę Złotu, uważam udział w marszu ćwiczących, nie posiadających strojów uroczystych; obowiązek ten powinno się w przyszłości rozszerzyć także na drułów niećwiczących i niemundurowych — a w ten sposób w marszach i mustrze będą stawały setki drułów.

Za drugi ważny moment poczytuję zarządzenie, że uczestnicy czynni musieli się wprzód zgłaszać osobiście w Sokole przed wyjazdem — i tylko ci otrzymywali legitymacye, a nie jak dotychczas bywało, niejeden pan nikomu nie zapowiedział swego uczestnictwa, aż dopiero w ostatniej chwili przychodził mu humor przywdziania stroju i pofatygowania się wprost na kolej. Skutkiem tego, po większych zwłaszcza Towarzystwach, nie wiedziało się nigdy naprzód, nawet w przybliżeniu, jaka staje liczba drułów. Było to wprost i nieładne i nieliczące dla naszej karności.

Złot ostatni wreszcie wykazał, że nie zrywając z cechę „publiczności“, można jednak choć w części przystosować go do potrzeb swoich, to jest do prawdziwego kształcenia się w służbie sokolej.

Jeżeli zaś podniosłem parę wad i usterek, to na to jedynie, aby ich w przyszłości unikać, aby dalsze Złoty podobne nie były już próbami, ale czynem ściśle postanowionym i ściśle wykonanym. *Sł. Sz.*

SPRAWY OKRĘGU I.

Okólniki.

I.

Do Wydziałów pol. Towarzystw Sokolich
na Śląsku austr.

Stosownie do uchwały Wydziału okręgowego, powziętej na posiedzeniu w dniu 16. maja b. r. — i zgodnie z życzeniem wyrażonym na konferencji prezesów tamtejszych Gniazd, jaka odbyła się w Cieszynie dnia 18. lipca, oznajmia się, co następuje:

1. Dla obudzenia żywszego ruchu i poparcia Gniazd słabszych, było zarządzone w roku zeszłym, że we festynach, urządzanych przez poszczególne Towarzystwa, wzywało się do udziału, niejako obowiązkowego, także sąsiednie Gniazda, że odbywały się przy nich uroczyste pochody i że skutkiem tego układało się też naprzód wspólny plan tych festynów. Obecnie po przejściu tej koniecznej na pewien okres próby i po nabytem doświadczeniu, postanawia się, że festyny mają być uważane jako przedsięwzięcie ściśle miejscowe i że każde Towarzystwo może je urządzać u siebie, nie oglądając się na równoczesność ich w innych Gniazdach.

Wskazaniem jest bardzo, aby na festynie odbywały się ćwiczenia, bo one nadają cechę sokolim festynom, a do udziału można też zaprosić 2 — 4 Gniazd sąsiednich — za zezwoleniem Okręgu.

Kwestya, czy na festynie ma się wystąpić w stroju sokolim lub nie, zależy od decyzji miejscowego Wydziału. Natomiast urządzenie uroczystego pochodu (a więc ulicami miasta) jest dozwolone (ale nie konieczne) wówczas tylko, gdy do pochodu stanie co najmniej 40 druhow umundurowanych.

Przestrzegać tego mają ściśle druhowie Prezesi, gdyż w razie nie zastosowania się, zabroni się odnośnemu Gniazdu wogóle pochodów.

2. Obowiązkowy zjazd wspólny — wszystkich Gniazd śląskich, będzie miał miejsce tylko raz do roku, czy to w formie Zlotu dzielnicowego, czy wycieczki, każdym razem w innej siedzibie Gniazda lub w innej okolicy.
3. Zaleca się Towarzystwom urządzenie wieczornic, najmniej raz na dwa miesiące z odpowiednimi pogadankami i odczytami, celem zaznajomienia członków ze sprawami sokolemi. Zebrania takie, o ileby szło o osobne pouczenia członków o obowiązkach

lub przepisach sokolich, mają być bez zapraszania gości.

4. Dla wprowadzenia jednolitości i poznania przez nowowstępujących członków najważniejszych przepisów służby sokolej, wyda Okręg legitymacje (karty przyjęcia), zawierające zarazem krótką treść tych przepisów i roześle je w odpowiedniej ilości do tamtejszych Towarzystw.

Podając powyższe uchwały do wiadomości i stosowania się, wyraża się zdziwienie, że na wspomnianą konferencję w Cieszynie — pomimo wezwania, nie przybyli ani prezesi, ani w ich zastępstwie inni delegaci z Gniazd: Bielsko, Dąbrowa, Dziedzice, Karwina, Wędrynia.

Z Wydziału Okręgu I.

PROGRAM

uroczystości poświęcenia sztandaru Sokoła w Sierszy
w dniu 5. września 1909 r.

1. O godzinie 8:30 rano przyjęcie drużyn na dworcu Siersza-wodna przez druhow Sierszeckich i pochód na boisko. 2. Musztra wszystkich mundurowych. Próba ćwiczeń. O godzinie 10:30 pochód do kościoła w Krystynowie. 3. O godz. 11 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, po nabożeństwie wbijanie gwoździ, przemówienie delegacji powiatu, gminy Siersza, Związku, Okręgu, wręczenie sztandaru przez prezesa chorążemu i ślubowanie druha chorążego. 4. Uroczysty pochód do sokolni i złożenie sztandaru. 5. O godz. 1:30 wspólny objad. (Zgłoszenia do udziału we wspólnym objedzie i wieczornicy z kolacją przyjmuje Wydział do dnia 30. sierpnia b. r.). 6. O godz. 3:30 festyn na boisku i publiczne ćwiczenia. 7. O zmierzchu spalenie ogni sztucznych. 8. O godz. 7-mej wieczornica (z wspólną kolacją).

Program ćwiczeń: 1. Ćwiczenia wolne. 2. Ćwiczenia pań. 3. Ćwiczenia maczugami. 4. Ćwiczenia na przyrządach. 5. Ćwiczenia lancami. 6. O zmirku piramidy przy bengalskiem oświetleniu.

Jeden objad (bez napojów) K. 1:20; wstęp na plac festynowy dla niećwiczących K. 1:—; wstęp na wieczornicę z wspólną kolacją K. 2:—. Dzieci płacą połowę powyższych cen. — Reflektujący na kwatery zechcą dość wcześnie nadesłać odnośne zgłoszenia.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW: Odjazd z Krakowa: 4.05 p., 5.38, 7.18 p. (połączenie z Trzebini o godz. 8.16 rano do Sierszy-wodnej) o 9.20 przed południem i 2.00, 2.31 posp. po południu. Odjazd z Trzebini: 2.03, 3.44, po południu i 7.32, 8.48, 10.52, wieczorem. Pociąg osobowy odchodzi z Sierszy do Trzebini 5.38 wieczorem. *Przyp.* Wydział miejscowy poczyni starania o osobny pociąg z Sierszy do Trzebini, na godz. 7.30 i 10.00 wieczorem.